Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie. Poznaniu, Łodzi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519.
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

Prenumerata w Polsce:		CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		Część inseratowa.	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,	Cała kolumna opisowa redakcyjna	380 zł.	Cała kolumna	280 zł.
kwartalna	7 zł. 50 gr.,	1/2 "	200 "	1/2 "	150 "
półroczna	15 zł. — gr.,	1/4 "	90 "	1/4 "	80 "
roczna	28 zł. — gr.,	1/8 "	60 "	1/8 "	40 "
Numer pojedyńczy 75 gr.		wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50 gr.	wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.				Za 1 cm. kliszy 15 groszy.	

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Nr. 34. — Rok XXII. Kraków, 22 sierpnia 1925. Cena egz. 75 gr.

Imponujący hołd ludu dla Wł. Reymonta



Po zakończeniu uroczystości hołdowniczych Mistrz, otoczony rozentuzjazmowanym tłumem przygląda się zabawie ludowej.

Hołd ludu dla Władysława Reymonta.

Imponujący przebieg manifestacji na polach Wierzchosławic — 15 000 chłopstwa z całej Polski składa hołd swemu piewcy.







Laureat Nobla, wielki pisarz i piewca chłopskiej doli Władysław St. Reymont dostąpił zaszczytu, jaki nie przypadł w udziale jeszcze żadnemu polskiemu pisarzowi za życia. 15.000 chłopstwa ze wszech dzielnic Polski stawiło się z inicjatywy swego politycznego przywódcy, byłego premiera Witosa, w święto Matki Boskiej Zielnej na polach Wierzchosławic, aby oddać hołd i pokłon swemu piewcy. Przebieg tej manifestacji był imponujący, o czem świadczą powyższe zdjęcia, dokonane na miejscu przez specjalnego wysłannika „Nowości Illustrowanych". Na zdjęciu po lewej stronie widzimy na pierwszym planie przybyłego dopieroco do Bogumiłowic czcigodnego Wł. St. Reymonta w rozmowie z ministrem oświaty St. Grabskim, na zdjęciu po prawej stronie u góry b. premiera Witosa, wygłaszającego przemówienie powitalne a na zdjęciu u dołu bramę triumfalną, przez którą przejeżdżał Reymont do Wierzchosławic.

Naród polski umie uczcić godnie swych wielkich synów. Pietyzm nasz dla tych, co imię Polski zdołają rozsławić po świecie i uczynić zeń „pacierz, co płacze i piorun, co błyska", jest zawsze żywiołowy i szczery. Rzadko jednak zdarza się, że naród swych zasłużonych synów jeszcze za ich życia stawia na piedestale powszechnej czci i uwielbienia i korzy się przed nimi w hołdzie.

Ctóż takiej to podniosłej i wzruszającej chwili doczekał się Władysław St. Reymont, autor nieśmiertelnego dzieła o polskim ludzie w sukmanie, twórca epopeji pracy na roli, który dziełami swemi zwrócił na Polskę uwagę całego świata, czego wyrazem było przyznanie mu tegorocznej międzynarodowej literackiej nagrody Nobla. Zasługą Reymonta jest to, że wielkiemi swemi dziełami wprowadził do panteonu międzynarodowej sławy jeszcze jedno imię polskie, pomnażając skarbnicę kulturalną ludzkości o piękny przyczynek z polskiego twórczego ducha poczęty. Reymont jest tedy zarówno w oczach własnego społeczeństwa, jak w oczach całej cywilizacji ludzkości, obecnie przedstawicielem polskiego twórczego ducha, pomnożycielem polskiej chwały, polskim klejnotem, wrzuconym do skarbca kulturalnego ludzkości. A obok tego jest czcicielem pracy, jej wcieleniem i żywym przykładem we własnem życiu i twórczości, tytanem trudu.



Ku upamiętnieniu podniosłego hołdu delegacje chłopskie składały Mistrzowi różne skromne dary, w których przeważały wieńce dożynkowe i wyroby artystycznego przemysłu domowego u chłopstwa i górali.

Takiemu to człowiekowi, w dniu 15 sierpnia 1925 r., w dniu Wniebowstąpienia Matki Boskiej, lud polski w uznaniu i serdecznej podzięce za niespożyte zasługi, położone przez znakomitego twórcę „Chłopów" dla chłopów, złożył w Wierzchosławicach hołd należny, potężny i wspaniały.

Reymontowe święto było świętem ludu polskiego, wyrazem żywotności, solidarności i siły polskiego włościaństwa, jego moralnego zdrowia i szczerego patrjotyzmu.

Nie dziw tedy, że gdy znakomity pisarz ukazał się oczom wieletysięcznych rzesz, zebranych na polach wierzchosławickich ku Jego uczczeniu, spotkał się z powitaniem tak gorącem i tak ogromnem w swem entuzjazmie, że trudno się silić, by w słowach go wyrazić. Wielotysięczne tłumy zakołysały się, pochylono sztandary, orkiestry grały radosne fanfary, kilkanaście tysięcy barwnych czapek i kapeluszy wyleciało w powietrze z gromkim okrzykiem „Niech żyje" i frenetycznym oklaskom nie było końca.

Wzruszającym był moment, gdy po licznych przemówieniach powitalnych we Wierzchosławicach, pełnych wyrazów gorącej czci i hołdu dla wielkiego pisarza, Reymont zabrawszy głos wypowiedział jedynie te słowa:





Hołd ludu dla twórcy „Chłopów" był manifestacją imponującą a przytem niezwykle malowniczą, o czem świadczą powyższe zdjęcia, dokonane przez specjalnego wysłannika „Nowości Ilustrowanych". Na pierwszem zdjęciu widzimy tłumy chłopstwa ze sztandarami i chorągwiami, oczekujące pojawienia się Reymonta, na drugiem zaś moment składania przez góralki podhalańskie Mistrzowi daru w postaci kilimu z napisem: „Lasem idzie zbójnicek..."





Ku uczczeniu Reymonta przybyły na pola wierzchosławickie delegacje chłopstwa ze wszech stron Polski. Na ilustracji pierwszej widać delegacje chłopstwa z ziemi sądeckiej, na drugiej zaś tłumny korowód delegacji wieśniaków w malowniczych strojach.

„Obywatele! Darujcie, że tylko kilka słów powiem, gdyż chory jestem. Hołd wasz niezasłużony. Ja spełniłem tylko swój obowiązek! Wzruszenie mnie dławi, więc kończę staropolskiem: Bóg zapłać, chłopi, obywatele, Polacy“.

Najistotniejszą częścią hołdu była wielka rewja strojów ludowych, połączona ze składaniem darów wielkiemu pisarzowi.

Rewja ta wypadła imponująco. W przepięknych i oryginalnych strojach ludowych defilowali w zwartym pochodzie przed twórcą „Chłopów“ ci, którzy mimo 150-letniej niewoli, nie zatracili swej mowy ojczystej, swych strojów ludowych, swej właściwości narodowej i swego serca polskiego. Szli Wielkopolanie i Kaszubi, chłopi z Królestwa Pol. i z Krakowskiego, górale zakopiańscy przy dźwiękach zbójnickiego itd. itd.

Poszczególne delegacje zatrzymywały się przed Reymontem i składały mu w darze przedewszystkiem wieńce dożynkowe, jako symbol spełnionej pracy, a potem upominki przeróżne, jak kilimy, ciupagi od górali, kryształ soli od górników z Wieliczki i Bochni etc. Prócz górników brali udział w pochodzie przedstawiciele Polskiego Związku Kolejarzy, Straży pożarnych i t. d.

Szereg zdjęć fotograficznych, dokonanych we Wierzchosławicach przez specjalnego wysłannika i współpracownika „Nowości Illustrowanych“, ilustruje P. T. Czytelnikom najwymowniej imponujący przebieg hołdu dla Wł. Reymonta, w którym to akcie wziąło udział z górą 15.000 chłopstwa z całej Polski i przeszło 3.000 przedstawicieli wszystkich sfer społecznych z przedstawicielami rządu, Sejmu, senatu, władz autonomicznych tudzież reprezentantami nauki, literatury i sztuki i prasy na czele.





1) Ostatnie zdjęcie Wł. St. Reymonta. 2) Po powrocie z kuracji zagranicą wielki pisarz skierował pierwsze swe kroki w Warszawie do ogrodu Łazienkowskiego aby u boku swej małżonki nasycić się po długiej rozłące widokiem piękna stolicy.

Dzieci emigrantów polskich z Francji w Polsce.





Z pobytu dzieci emigrantów polskich z Francji. W sobotę 15 b. m. rano przybyło do Krakowa stopięćdziesiąt chłopców, synów robotników polskich pracujących we Francji. W ciągu soboty zwiedzali zabytki miasta, a w niedzielę byli obecni na zabawie, urządzonej dla nich przez Związek młodzieży rzemieślniczej i rękodzielniczej na boisku „Juvenia“. W zwiedzaniu miasta towarzyszyli chłopcom skauci. Ilustracje nasze przedstawiają dzieci z Francji w czasie wycieczki za miasto.

Ostatnie wydarzenia sportowe.

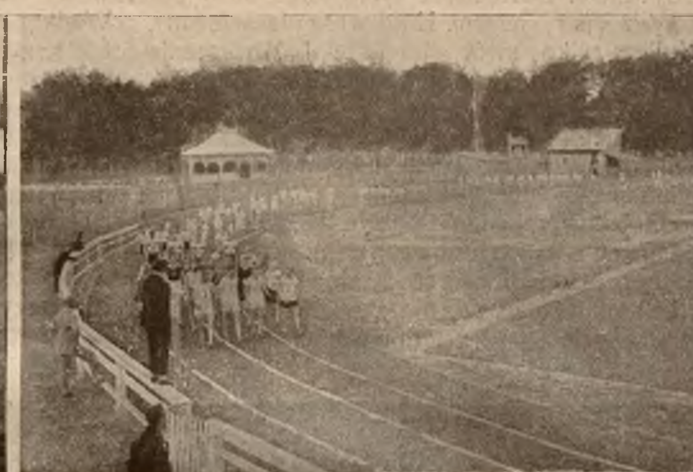




Z zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo Polski w Krakowie: 1) Finał na 100 mtr. pierwszy Szenajch (Warszawianka) w rekordowym czasie 10·9". 2) Mistrz Polski Cejzik (Polonja) w rzucie młotem osiąga nowy rekord polski 3?·92 mtr.. Fot. T. Münnich i Skrynkowicz.







Z zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo Polski w Krakowie: 1) Publiczność uradowana ze zwycięstwa Dobrowolskiego (A.Z.S. Warszawa), który pobił rekord polski w skoku w dal, znosi go wśród owacji z boiska. 2) Trójka zwycięzców która w tej samej kolejności zwyciężyła bieg 5 klm. i 10 klm. 1) Freyer (I.F.C. Katowice); 2) Łukaszewicz (Polonja); 3) Sawaryn (Pogoń). 3) Defilada zawodników przed zawodami. Fot. T. Münnich



Z zawodów pływackich we Lwowie: Grupa zawodników, w której bardzo silnie reprezentowani są Krakowianie. Fot. M. Münz.

Zawody pływackie we Lwowie.

Największą bezwzględnie atrakcją tegorocznego sezonu sportowego we Lwowie były onegdajsze zawody pływackie i waterpolowe z udziałem doskonałych zawodników krakowskiej Jutrzenki, które z jednej strony uwypukliły całe piękno sportu pływackiego, równocześnie zaś uwidoczniły wielką różnicę jaka do tej pory zachodzi między poziomem pływactwa we Lwowie i w Krakowie.

Zawodnicy Jutrzenki uzyskali we Lwowie za wyjątkiem skoków, zwycięstwo we wszystkich konkurencjach, sztafeta zaś 4×50 m. w składzie Klein, Rittermann II, Wachtel i Schoenfeld pobiła dotychczasowy rekord Polski na tej przestrzeni o ośm sekund, uzyskując czas 2 min. 41 sekund, W piłce wodnej zaś uzyskali Krakowiacy w pokazowym stylu, wysokocyfrowe, brawurowe zwycięstwo. Mimo niepogody przypatrywało się zawodom około pięćset widzów.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

50 m. panowie, styl dowolny, startuje 4. 1) R. Wachtel (Jutrz.) 37.8 sek., 2) Mużyłowski M. (A. Z. S.) 44.2 sek., 3) Piotrowski (A. Z. S.)

300 m. panowie, styl dowolny, startuje 1) J. Rittermann (Jutrz.) 3 m. 38·5 sek., 2) K. Nowak (AZS) 3 m. 49·2 sek.

100 m. panie, styl dowolny, startuje 3. 1) Hel. Schoenfeldówna (Jutrz.) 1 m. 55·5 sek., 2) Vecco A. (AZS) 2. 01·9 sek., 3) Rogożanka.

Sztafeta 4×50 m. panowie, startują dwie sztafety 1) Jutrzenka 2 m. 41 sek. (rekord Polski), 2) Pogoń o 50 m w tyle.

Ilustracja nasza przedstawia grupę zawodników.

Choroba Stefana Żeromskiego.



W chwili, gdy na polach Wierzchosławic z inicjatywy byłego premiera Witosa odbywał się hołd dla laureata Nobla Władysława Reymonta, — przebywa w Konstancinie, złożony groźną chorobą, tytan pióra i największy pisarz doby obecnej Stefan Żeromski.



1) Stefan Żeromski w pogawędce ze swą umiłowaną córuchną Moniką. 2) Ostatnie zdjęcie wielkiego pisarza, złożonego poważną niemocą.

Z pobytu przedstawicieli armji zagranicznych w Polsce.

W drodze powrotnej z Wołynia zatrzymali się onegdaj w Krakowie przedstawiciele armji państw europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonji, biorących udział w wielkich manewrach armji polskiej w poważnej liczbie 40 osób.

Wśród znakomitych gości znajdowali się oficerowie tej miary, co jenerał Gouraud, gubernator Paryża, bohater wojny światowej, a dalej jenerałowie: Ironside (Anglja), Grazioli (Włochy), Lupescu (Rumunja), Holy (Czechosłowacja), Barjaktarovic (Jugosławja), Tarvaud (Estonja), Radzduus (Łotwa), pułk. Konney (Ameryka), pułk. Mehmed-Keman-Bej (Turcja), pułk. de Mazzaredo Vivanco (Hiszpanja), pułk. Pareira (Portugalia), maj. Martola Hmar (Finlandja), pułk. Arbin (Szwecja), maj. Higuchi (Japonja) i inni.

Po serdecznem powitaniu na dworcu goście udali się do przygotowanych kwater, a następnie zwiedzili zabytki miasta, poczem spożyli śniadanie w kasynie oficerskiem przy ulicy Zyblikiewicza, wydane przez inspektora armji jen. Szeptyckiego.

W piątek popoł. nastąpił wyjazd automobilami do salin wielickich, skąd goście powrócili o godzinie 7·30 i wzięli udział w uroczystym obiedzie, wydanym na ich cześć przez prezydjum miasta w salonach starego teatru.

W sobotę rano goście wyjechali autami do Zakopanego, skąd odbyli wycieczki do Kuźnic, Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka. Z Zakopanego udali się do Katowic, a stamtąd na dalszy ciąg manewrów do Torunia.

Ilustracja nasza przedstawia najwybitniejszego gościa zagranicznego gubernatora miasta Paryża, generała Gourrauda w towarzystwie generała Szeptyckiego w automobilu.



Z pobytu przedstawicieli zagranicznych armji w Krakowie: Gubernator Paryża jednoręki generał Gourraud, bohater z pod Reims objeżdża w automobilu ulice Krakowa w towarzystwie generała Szeptyckiego.



Dzieci szkolne nad morzem. Wakacje dobiegają końca i młodzież szkolna ze smutkiem myśli o tem, że już wkrótce skończą się wywczasy na łonie pięknej przyrody. Ilustracja powyższa przedstawia wieczorną gawędę w obozie szkolnym nad polskim morzem uczenic gimazjum Konopnickiej i Słowackiego z Warszawy. Fot. Ryś.



Wakacje się kończą. Ostatnie dni swobody w obozie harcerskim w kolonjach letnich koło Zduńskiej Woli. Fot. L. Laks, Łódź.



P. Pearson poseł Ameryki Półn. w Warszawie, opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko. P. Pearson był podejmowanym przez prez. Wojciechowskiego śniadaniem w Spale. P. Prezydent udekorował zasłużonego posła amerykańskiego wielką wstęgą orderu „Polska Odrodzona". (Foto agencja „Prasa"

Obchód „Cudu nad Wisłą"

Cała Polska obchodziła onegdaj uroczyście doroczne święto „Cudu nad Wisłą". Najbardziej imponująco wypadło to święto w stolicy. W obchodzie warszawskim wzięły udział, oprócz wojskowości, wszystkie warstwy ludności warszawskiej. Uroczystość odbyła się na placu koszarowym szwadronu przybocznego prezydenta państwa.

Na placu zgromadziło się kilka kompanji piechoty, baterje artylerji i szwadrony jazdy, oraz sokoli, przybyli na zlot do Warszawy. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę, artylerja oddała kilka salw honorowych. Po mszy św., którą odprawił ks. biskup Gall, odbyła się defilada wszystkich gatunków broni, tudzież defilada Sokołów polskich.

W Krakowie uroczystość „Cudu nad Wisłą" odbyła się w sobotę na Błoniach o godz. 9 rano, gdzie zbudowano ołtarz polowy. Pod komendą jen. Tinza przybyła załoga krakowska wraz z generalicją, przedstawicielami miasta i władz cywilnych. Mszę św. odprawił ks. Niezgoda. W czasie nabożeństwa przygrywała muzyka 20 p. p. a strzały armatnie oddał 6 p. artylerji.

Po mszy św. okolicznościowe przemówienie od stopni ołtarza wypowiedział ks. proboszcz wojsk. Jaroński. Po przemówieniu odbyła się defilada.

Ilustracje nasze przedstawiają przebieg obchodu święta „Cudu nad Wisłą" w Krakowie.







Obchód „Cudu nad Wisłą" w Krakowie: 1) Gen. Tinz wraz z reprezentantami władz miejskich słuchają Mszy św. 2) Kazanie okolicznościowe ks. proboszcza wojsk. Jarońskiego. 3) Ołtarz polowy na Błoniach. Fot. Skrynkowicz.





Nasze artystki na łonie natury: Artystki i artyści, to naprawdę istoty pożałowania godne. Oczy wszystkich bowiem zwrócone są na nich i publiczność darząca na scenie swych ulubieńców oklaskami wdziera się również do prywatnego życia artystów a zwłaszcza artystek, chcąc wiedzieć jak spędzają czas „wolny od zajęć zawodowych". Uchylimy dzisiaj rąbka tajemnicy Otóż np. pp. Korska i Ziemińska, urocze artystki teatrów warszawskich chętnie spędzają wolny czas na łonie natury, jak to widać z powyższej ilustracji, przyczem namiętnie rozwiązują zagadki krzyżykowe „Nowości Ilustrowanych".

Z całego świata.







Życie na plaży w Deauville: Najmodniejszą w tym roku miejscowością kąpielową jest Deauville, w którem skupia się najwytworniejsze towarzystwo cudzoziemców z całego świata. Nie dziw więc, że na plaży w Deauville widzi się na każdym kroku zachwycające obrazki w rodzaju reprodukowanych na powyższych ilustracjach. Szczęśliwa i beztroska mamusia, niewątpliwie żona jakiegoś dolarowego miljonera, wiodąca za rączkę przemiłego bębna, czaruje towarzystwo na plaży nietylko swą urodą, lecz i wytwornym kostjumem kąpielowym. Zabawnym również jest obrazek przedstawiajacy jedną z dam, igrającą ze swym ulubionym pieskiem, z którym nie rozstaje się nawet na plaży. Fot. Sport & General.



Z pobytu prezydenta Finlandji w Estonji. Defilada wojsk estońskich w Tarfu przed prezydentem Finlandji Relanderem.



Śmiały motocyklista: Na torze kolarskim Akademji wojskowej w Camberley w Anglji odbyły się zawody motocyklistów, które obfitowały w ciekawe momenty. Pewien inwalida wojenny Eric Peacock, któremu brak lewej ręki, popisywał się jazdą na motocyklu w pozycji, uwidocznionej na powyższej ilustracji. Fot. Sport & General.





250-lecie założenia obserwatorjum astronomicznego w Greenwich: W tym roku mija ćwierć tysiąclecia od czasu założenia obserwatorjum astronomicznego w Greenwich, przez który — jak wiadomo — przechodzi pierwszy południk. Z okazji tej uroczystości zwiedziła obserwatorjum angielska para królewska, którą widz.my na powyższej ilustracji pierwszej, podziwiającą olbrzymi teleskop. Na ilustracji drugiej królowa Mary podziwia panoramę Greenwich z balkonu obserwatorjum w towarzystwie małżonki dyrektora obserwatorjum mis. Dyson.



„Nowość" na ulicach Londynu : Na ulicach Londynu pojawił się tymi dniami omnibus „Grandfather" („Dziadek"), którego woźnica ubrany jest stylowo według wzoru z przed 80 lat. Jest to pierwowzór owych omnibusów, które przed kilkudziesięciu laty pojawiły się na ulicach Londynu. Dzisiaj, w okresie samolotów i automobili, ta reminiscencja zamierzchłych czasów stanowi „nowość" dla Londynu.



Obrazek z Indji : Młody Hindus chcąc przedostać się na drugi brzeg Gangesu używa do tego celu zamiast łodzi specjalnie skonstruowanego worka, który napełniony powietrzem służy mu za środek lokomocji przez rzekę. Przeprawa taka jest miarą zręczności i fizycznego wyrobienia młodych Hindusów.

Ze świata sportowego.

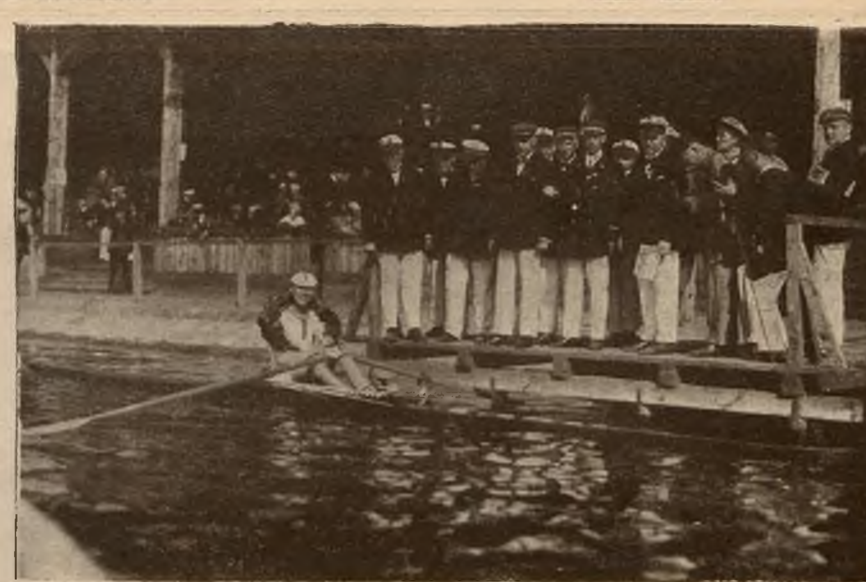




Regaty wszechpolskie w Bydgoszczy: Przy niezwykle tłumnym udziale widzów z całej Polski odbyły się onegdaj w Bydgoszczy regaty wszechpolskie, których organizacja była pod każdym względem świetna. Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Trybunę widzów, szczelnie nabitą. 2) Zwycięską czwórkę, przejeżdżającą przed trybuną widzów.

Fot. Wojucki, Bydgoszcz.





Z wielkich regat związkowych o mistrzostwo Polski w Brdyujściu: 1) Mistrze Polski na ósemkach A.Z.S, zdobywcy nagrody p. prezydenta Wojciechowskiego. 2) Czapski-Oświecimski z Warsz. Tow. Wioślarzy, mistrz Polski na jedynkach, udekorowany przez p. Wojewodę wieńcem laurowym.





Ze sportu w Anglji: 1) Na torze w Weybridge odbyły się onegdaj wspaniałe wyścigi automobilowe, w których wzięło udział z górą 100 najlepszych automobilistów świata. 2) Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych dla pań w Stamford Bridge zwyciężyła w biegu na 100 jardów z płotkami miss Hilda Hatt, Angielka, bijąc rekord światowy.

Z całego kraju.







Jak pracuje nasze nauczycielstwo? Z inicjatywy prof. Niżańskiego w Tarnowie powstały przy tamtejszej szkole im. Staszica warsztaty, w których młodzież szkolna oddaje się pożytecznym zajęciom zawodowym. Na ilustracji powyższej widzimy: 1) Kuźnia; 2) Wyplatanie mat ze słomy; 3) Warsztat do wyplatania.

Jak pracuje nasze nauczycielstwo.

Z Tarnowa donoszą nam: Że nauczycielstwo w Polsce pracuje z całem oddaniem się i zapałem mamy tego dowody na każdym kroku. Na tem polu wyróżnił się jeden z nauczycieli w szkole im. Staszica w Tarnowie p. Kamil Niżański, który z własnych funduszów zakupił dla szkoły wiele warstatów jak kowalski, ślusarski, tokarnię, prawidła do wyrobów ze słomy, cztery warstaty kilimkarskie, przybory introligatorskie oraz do wyrobów z masy papierowej, warstaty stolarskie, przybory do wyrobów ze szkła i inne. Dzięki zrozumieniu doniosłości sprawy przez tarnowskiego komisarza rządowego p inżyniera Rypuszyńskiego, który oddał mu do użytku salę, jest p. Niżański w możności zająć w godzinach popołudniowych chłopców, którzy zamiast włóczęgowstwa oddają się pracy. Urządza się tu również bezpłatne kursa dla nauczycielek i nauczycieli. Nie tylko w ciągu roku szkolnego, ale i w czasie wakacji wre praca przy warstatach. Obecnie pracuje w warstatach 8 chłopców, a równocześnie odbywa się kurs robót dla nauczycielstwa, z czego korzysta 9 osób. Szkoda, że sala za mała i nie może pomieścić więcej osób.

Niżański zorganizował również małą orkiestrę i ufundował przemiłą scenkę szkolną, na której od 1 lutego b. r. odbyło się 36 przedstawień szkolnych Ze sceny tej korzystały również i inne szkoły.

Widząc brak przyborów naukowych, zajął się d. Niżański gromadzeniem tychże. Preparuje więc motyle owady, urządził terrarja z gadami i płazami, akwarja i wiwarja.

Podziw ogarnia każdego na widok tej ogromnej pracy i ofiarności, to też niema dnia, aby, czy to szkoły, czy prywatne osoby nie odwiedzały pracowni i szkoły, w której p. Niżański pracuje. Sądzimy, że powołane czynniki zainteresują się sprawą, a może z tej jednej sali robót powstanie kiedyś szkoła rzemiosł, tak bardzo w Tarnowie potrzebna.



Jak pracuje nasz gabinet: Wobec uchwalenia ustawy o wykonaniu reformy rolnej p. minister rolnictwa Janicki mimo ferji ma nawał pracy.





Jak pracuje nasze nauczycielstwo: 1) Część sali robót z ulem słomianym, wykonanym przez uczniów. Na ścianie tylnej obraz M. Boskiej Ostrobramskiej. 2) Uczniowie wykonują globus z masy papierowej 3) Panie biorące udział w kursach robót.




Poświęcenie „Świetlicy" żołnierskiej w Krakowie — Podgórzu: Dnia 19 lipca b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie „Świetlicy" przy „Kompanji obsługi Parku warszt. sap. kol." w Krakowie — Podgórzu. Poświęcenia dokonał ks. Józef Zastawniak w obecności licznych gości, z dowódcą Obozu Warownego pułkownikiem Augustynem i majorem Englem na czele. Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Kompanję na tle „Wieży Krzemionki" z komendantem por. I. Birkenem, za którego staraniem powstała „Świetlica", 2) Lekcję w „Świetlicy" dla analfabetów.

Najpiękniejsze dziecko w Polsce!

Wielki konkurs „Nowości Ilustrowanych"

Dziecko!

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, błyszczących radością życia, przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnem zetknięciem się z otaczającym je światem.

Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą.

Z jakiem ukojeniem i rozkoszą patrzymy na światek milusińskich! Jakżeż przykuwa nas uroda ludzkiego pisklęcia!

Piękno dziecka jest czemś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk, nie dający się zamknąć w ramy reguł. Często oglądamy się, spotkawszy maleństwo o rysach nie regularnych, choć oczarowało nas od pierwszego wejrzenia.

Co za śliczne dziecko!

— — — — — — —



Za granicą, w kulturalnych państwach Zachodu kwitnie kult dzieci.

Jest on religją matek jedynym z najważniejszych czynników, które łagodzą ostre kanty życia.

Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo u nas rozwinięty, **redakcja „Nowości Ilustrowanych" ogłasza konkurs piękności polskiego dziecka.**

WARUNKI KONKURSU:

1) Udział w konkursie mogą brać dzieci od jednego do ośmiu lat.

2) Fotografje należy przesyłać opatrzone godłem, a prócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko dziecka oraz wiek.

3) Nadsyłający fotografję musi dołączyć kupon konkursowy na najpiękniejsze dziecko w Polsce.

4) Fotografje (format obojętny) na lśniącym papierze.

5) Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w terminie do 1 października 1925.

6) Nagroda:

a) dla dziewczynki:

lalka.

b) dla chłopczyka:

koń na biegunach.

7) W miarę nadsyłania fotografji, takowe umieszczone zostaną w „NOWOŚCIACH ILUSTROWANYCH" a o wyniku konkursu zadecydują szerokie koła Czytelników, wedle warunków które zostaną opublikowane.

BOHDAN WARCHAŁOWSKI

Seans spirytystyczny.

2

Otworzyła mu sama.

— Ach! Więc nareszcie przyszedłeś, „mon professeur!" Przyrządzam właśnie herbatę i musi mi pan pomódz. Jakżeż się cieszę, że będę mogła przeżyć ponownie te chwile z Louvre'u, gdzie tyle nowych myśli włożył mi pan do głowy.

Dyrektor, całując jej rączkę, doznał rozmarzającego uczucia kontaktu, jaki nawiązuje kobieta przez nieuchwytne drżenie.

Wprowadziła go do malutkiego saloniku i wskazała obok siebie miejsce na sofie.

Na niziutkim okrągłym stoliczku grzała się woda w elektrycznym imbryczku, a przy niej rumieniły się omszone brzoskwinie obok typowych paryskich „petits fours".

— Musi pan wypić za moje zdrowie — powiedziała, a gorące tchnienie jej oddechu musnęło mu usta. Zadzwoniły wysmukłe kieliszki.

Rozmowa potoczyła się swobodnie Annie wypytywała ciekawie, co robił w Paryżu. Gdy opowiedział jej zamierzonym kupnie majolik, poradziła mu, by trzymał się ostro, gdyż „Crédit General" znany jest z kalkulacji wysokich zysków.

Po chwili nalała kieliszek powtórnie, naco Artur nie zaoponował. Dobrze mu było w tym dyskretnym saloniku w pobliżu pięknej, rozkwitłej kobiety.

— Zostawił pan, zapewne, w Warszawie ładną dziewczynkę, która nawet się nie domyśla, że jej *ami* jest na herbatce u samotnej pani... szepnęła znienacka takim tonem, że Artur uczuł drżenie w całem ciele i gorąca fala wzruszenia oblała mu twarz.

— Nie — odparł szczerze — Nauka zajmuje mię wyłącznie, jednak dziś widzę, że to nie wypełnia życia.

— Jak to dobrze!

Okrzyk ten musiał się jej wymknąć niechcący, gdyż odwróciła główkę.

Spojrzał zdziwiony i zażenowany.

— Dlaczego?

— Dlatego! — zawołała głośno, i, nim mógł się spostrzedz, przywarła ustami do jego ust, a potem oplotła go pachnącemi ramionami i wtuliła się weń cała, dysząc ciężko.

*

— Sacrebleu! — zaklął Nat Bellow — Znowóż mokry! Parzą mi już zęby te francuskie tytonie!

Rozparty na fotelu w saloniku pani la Castelle, ładował krótką swą fajeczkę, popularnie nazwaną wśród marynarzy „brule geule".

— Mów dalej Annie! Więc doszło wreszcie między wami do zbliżenia i to dość bliskiego, o ile sądzić można z wyglądu starego idjoty. Chodzi teraz z miną wniebowziętą po placu Inwalidów, zatrzymując się przed każdym sklepem jubilerskim. Niech tylko nie nadweręża swej kieszeni na niepotrzebne błyskotki. My wolimy gotówkę! Prawda, mała?

Roześmiał się głośno, ukazując dwa równe rzędy lśniąco białych, drapieżnych zębów.

— W banku ma czterdzieści tysięcy franków; i to coś znaczy, mój kotku. Jak widzisz, robię, co mogę by ci dopomódz.

— Bah! Najwyższy czas, by wynieść się z tych murów. Dusi mię paryskie powietrze!... Nie myśl jednak, Annie, że nie chodzi mi o ten twój fikcyjny flirt. Nie doprowadzaj do ostateczności tych komedji.

— O czem myślisz, Nat?

— Trudno! Muszę wyraźnie mówić. Nie pozwolę za nic, by cię posiadł ze względu na te marne czterdzieści tysięcy, na które pluję!

— O to możesz być spokojny — odparła wyniośle pani de la Castelle, a jednocześnie ukłuło ją boleśnie wspomnienie scenki, która miała miejsce wczoraj w tym samym saloniku.

Spojrzała z miłością na siedzącego mężczyznę i uczuła w piersi rozkoszne drżenie podziwu i pożądania.

Piękną była ta twarz męska, spalona na bronz gorącymi passatami, rozjaśniona błyskiem nieokreślonych oczu, ziejących z głębi czaszki radością życia i energją. Znać na niej jeszcze bliznę od rany, zadanej płaskim sztyletem chińskiego kulisa gdzieś, w odległym porcie Annamu. Kształtna głowa, osadzona na muskularnej, ruchliwej szyji — znamionuje potężną siłę ramion i doskonałe zdrowie młodego ciała.

Nat Bellow, kapitan niewielkiej brigantiny handlowej, krążącej po archipelagach oceanu indyjskiego, wydalony został przed rokiem z marynarki francuskiej za szereg nadużyć i oszustw, które, dopóki nie stały się zbyt głośne uchodziły mu płazem. Niechętnie wspominał o tych czasach swej przyjaciółce, a ona wiedziona zwykłą u kobiet subtelnością, nie wypytywała nigdy o te chwile burzliwe.

Do Paryża przyniosły młodego kapitana „złe konjunktury", jak się wyrażał. Nie stracił jednak wskutek tego właściwego mu dobrego humoru i w przeciągu miesiąca zdołał przehulać cały zapas gotówki, jaki zebrał pod znojnem niebem zwrotników.

Annie poznał w jakimś dancingu i od jednego zamachu zdobył sobie kochankę, *pied à terre* i pomocnicę w przetrwaniu ciężkich czasów.

Wrażliwa pani de la Castelle przylgnęła całem sercem do awanturniczego młodzika, którego bujna, żywiołowa młodość porwała ją w wiry beztroskiego życia. W przeciągu bardzo krótkiego czasu wyczerpał się cały zapas gotówki i para przyjaciół, by utrzymać się przy dawnej skali życia, zmuszoną została do chwycenia się dość śliskich źródeł zarobku. O tem, aby Nat wziął się do solidnej pracy, nie mogło być nawet mowy. Źle płatna i monotonna posada była dla niego czemś nie do pomyślenia.

Dłuższy stosunek z Natem spaczył w zupełności i tak już nadwątlone poglądy etyczne kobiety. To też w danej chwili, roztaczając przed kochankiem nową konjunkturę, nie miała najmniejszych wyrzutów sumienia.

— Ale co dalej? — podjęła po dłuższej chwili milczenia. — Pamiętaj, że ta sprawa powinna być załatwiona jaknajostrożniej...

— Już ja to urządzę, moja mała! Nie bój się! Nie nadarmo zwano mię na reidach szczwanym krokodylem:

Przylgnął wargami do jej białego czoła i wyszedł, prostując ramiona krzepkie i śmigłe.

*

— Teraz proszę o chwilę milczenia.

Szorstki głos Nata Bellowa rozdarł brutalnie skupiony półmrok salki. W tym samym momencie niepozorny człowieczek o wybladłej, tłustej twarzy wydał z głębi piersi przeciągłe westchnienie. Oczy jego przewróciły się w tył czaszki, fosforyzujące lekko białka zabłysły niesamowicie w ciemności.

— Panie Lange, proszę liczyć wolno do trzydziestu. Medjum jest w silnym „transie". Niech pan zaakcentuje każdy dziesiątek — szepnął ponownie marynarz, i ujmując lekko przegub ręki medjum swą ciężką, męską dłonią, w skupieniu spojrzał na sekundnik zegarka.

Rozległo się teraz miarowe liczenie. Dyrektor wytężył całą siłę woli, by nie okazać Annie swego wzruszenia i liczył płynnie, choć głos mu drżał.

Nastrój rósł, potężniał, Sześcioro ludzi, siedzących wokół stolika czuło z przerażającą dokładnością każde uderzenie pulsu. Podniesiona do góry ręka tłuściocha zawisła bezwładnie w powietrzu. Rozległ się histeryczny śmiech pani de la Castelle. Ścisnęła mocno rękę dyrektora, szepcąc:

— Teraz będzie coś strasznego!

Wokół stolika wzniósł się dziwny, mleczny opar załamujący się na konturach krzeseł. Tajemnicza substancja, niepodobna do niczego, spotykanego w świecie trójwymiarowym. Niby to mgła płynna, pozbawiona ciężaru, lecz o zarysie twardym, zaznaczonym zdecydowanie.

Rozległo się febryczne dygotanie stolika. Drżał formalnie pod palcami.

Opar, jakby pod tchnieniem wiatru, uniósł się wolno na wysokość oczu siedzących i zkoncentrował w rogu pokoju. Zgmatwane kłęby układały się wolno, metodycznie, jakgdyby zamierzając wyłonić figurę zdecydowaną, zrozumiałą dla umysłu człowieka.

— Kim jesteś? — zabrzmiał donośnie i stanowczo głos Nata Bellowa.

Wargji medjum poruszyły się lekko, bezszelestnie. W dobrych parę sekund wypełzł z nich ledwo dosłyszalny szept:

— Frjoli... zdun... z Urbino...

Błyskawica przemknęła przez mózg Artura Lange. Możność obcowania z człowiekiem, który umarł pięćset lat temu! Człowiekiem, czy duchem którego dzieła, uwiecznione na włoskich majolikach z quatrocento stanowiły dla historyków sztuki do dzis dnia niewyjaśnioną zagadkę. Pod powłoką zewnętrznej nieudolności dyrektora obudził się fachowiec w każdym calu!

— Ja będę pytał! — rzekł stanowczo. — Pozwoli pan?

Marynarz skinął potakująco głową.

— W jakich fabrykach pracowałeś, mistrzu?

Pytanie to zadał pod wpływem pewnego niedowierzania, które wkradło mu się do mózgu.

Wargi medjum wyseplenił głosem ledwie dosłyszalnym:

— Urbino... a potem... Faenza...

— Powiedz, skąd brali motywy ornamentacyjne garncarze włoscy?

— Nie wiem... To były stare bardzo stare wzory. Mówiono, że jakiś zdun wykopał w górach Kalabryjskich starożytne wazy o dziwnych, niezrozumiałych wzorach, z tytemi figurami, obnażonemi bezbożnie.

— Gdzie teraz przebywasz? – spytała Annie. — Czy możesz obcować z innymi duchami?

Zawarczał stolik, podniesiony niewidzialną jakąś mocą i runął z łoskotem w zamknięte drzwi.

Oczy medjum przybrały znów pozycję normalną. Nat Bellow wstał raptownie i zapiął marynarkę.

— Dosyć! Nic się już nie stanie! Czy dowiedział się pan co ciekawego, profesorze?

— Właściwie... nic. Hipoteza o wpływie sztuki etruskiej na wzorach majolik średniowiecznych, znaną jest ogólnie.. Spirytyzm może w ten sposób rozjaśnić...

Annie wsunęła leciutko rękę pod ramię dyrektora i szepnęła głosem znużonym:

— Idziemy już. Prawda?

Nat mrugnął do niej znacząco.

Wyszli na szklankę herbaty do pobliskiej cukierni. Annie, wsparta lekko ramieniem dyrektora, szła wolno. Nat Bellow nasunął czapkę na czoło i włożył ręce do kieszeni obszernego angielskiego płaszcza, pogwizdując monotonny refrain jakiejś piosenki z Montmartre'u. Piosenka, córka paryskiej ulicy, dostrajała się świetnie do ciemnej otchłani równoległych murów i sylwetki marynarza.

Artur Lange czuł na swem ramieniu miły ciężar kobiety. Rozstrojone w chwili seansu jego nerwy wróciły już do normalnego stanu. Wrażenia niesamowitego wieczoru były jesze zbyt bliskie, zbyt bezpośrednie, by mógł się obecnie nad niemi zastanawiać.

Prześladowały natomiast dyrektora myśli zgoła odmienne. Patrzał z ukosa na nonszalancką sylwetkę Bellowa i zachodził w głowę, co za stosunek mógł łączyć tego człowieka z Annie. Pewna siebie mina, głos o brzmieniu rozkazującem, a nadewszystko ruchy, ruchy niepowściągliwe, typowo marynarskie! Raziło to wszystko i napełniało niesmakiem uczonego, przywykłego do harmonijnych, a ułożonych póz i dyskretnego bezruchu młodzieńców przeszłości, uwiecznionych na zczerniałych arcydziełach dawnych mistrzów.

Annie, zapytana o Nata, odparła po prostu: „To mój kuzyn". Nie wystarczało jednak takie tłomaczenie Langemu. Czuł on instynktem wytrawnego znawcy typów i ras, że tych dwojga nie może łączyć żadne pokrewieństwo. Więc co? W każdym razie nie miłość! Subtelna kobieta nie mogłaby gustować w sylwetce tak prymitywnej... Jakiś drugi głos szepnął dyrektorowi poufnie: „Mężkiej" — i znów rój wątpliwości zabrzęczał w jego głowie.

Weszli do lokalu, rozjarzonego światłem elektrycznych żyrandoli i zasiedli w niszy przy stoliku. Bellow zamówił herbatę i położył na stole papierośnicę. Annie pogrążyła się cała w barwnym zeszycie „La vie parisienne".

Artur Lange obciął koniec cygara i zapalił. Warstwy dymu, kołyszące się leniwo w ciepłem powietrzu przywiodły mu na myśl niewytłomaczalną substancję — zmaterjalizowanego ducha średniowiecznego artystysty.

Puścił wodze marzeniom, oparłszy głowę o poręcz fotelu.

*

— Frjoli, zdun z Urbino — dźwięczał cichy głos z tamtego świata.

Jak rój barwnych motyli zajaśniał mu w myśli rząd fajansowych cacek, u tawionych pompatycznie na szklącej czerni muzealnej gablotki. Talerze, obramione kolorowym szlaczkiem o prymitywnych, ornamentalnych postaciach, wymalowanych pośrodku, flaszki malutkie na wonności, toczone starannie, o glazurze tak mocnej, iż w przeciągu pięciu wieków nie zdołała się nawet zarysować, malutkie *bambino*, słoiczki na maść o niewytłomaczalnym i niewygodnym kształcie, zbliżonym do szpulki nici. Długie lata mozolili się uczeni, nim odgadli, dlaczego właśnie upodobali sobie ten kształt majolikarze średniowiecza. I wreszcie okazało się, że tradycję tę zachowano z czasów wojen krzyżowych. Pierwsi pielgrzymi do Ziemi Świętej przynieśli cudowne leki arabskie w laskach bambusowych. Poszczególne części tych lasek porozcinane w kolankach dały pierwowzór słoiczka na maść, którego kształt w ciągu pięciu wieków nie uległ żadnym modyfikacjom. Tak! ludzie średniowiecza szanowali i czcili tradycje! Malutkie pomniczki przeszłości świadczą o tem najwymowniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA MODY



J:k się ubierają paryskie elegantki? Powyższe zdjęcia dają pojęcie o tem, jak obecnie ubiera się elegantka paryska. 1) Kapelusik z „paseczkiem" jest „ostatnim krzykiem" w tej dzie:dzinie. 2) Wytworny płaszcz z crêpe maroccain z egipskim haftem. 3) Suknia w biało czarne kraty na chłodniejsze dni. 4) Zgrabna toaleta z voile, zdobnego w deseń z bukiecików róż. 5) Oryginalna, chociaż prosta suktenka.



Sport a moda: W czasie wyścigów pod Paryżem podziwiano na turfie ostatnie kreacje mód.



Feminizacja stroju męskiego: Biorąc odwet za upodabnianie się kobiet również w stroju do mężczyzn – angielscy gentlemeni usiłują gwałtownie wprowadzić modę szerokich spodni. Nowość tą w dziedzinie strojów męskich można było podziwiać w czasie ostatnich regat pod Londynem.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„BLUSZCZ" – W Nr 33 „Bluszczu" poruszono na miejscu naczelnem zagadnienie alkoholizmu. Autor artykułu, znany działacz na polu walki o trzeźwość, p. Szymański nawołuje kobiety do najliczniejszego stawienia się na VI Kongresie przeciwalkoholizmowym w Katowicach. W dziale literackim mamy jak zwykle szereg ciekawych nowel i powieści, oraz świetną powieść w dodatku książkowym A. Viventi p. t. „Naja Pripudia:1", w dziale praktycznym znajdą cenne wskazówki gospodynie, ogrodniczki, ziemianki, mieszkanki miast. Na specjalne wyróżnienie zasługuje artykuł o „Kilimach".

„LOT POLSKI" Nr. 23. Ukazał się numer sierpniowy (23) tego jedynego miesięcznika, poświęconego sprawom żeglugi powietrznej – organu Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Numer, jak zawsze, wydany bardzo starannie. Na bogatą treść jego składa się szereg doskonałych artykułów i zdjęć lotniczych. Po interesujących uwagach wstępnych znajdujemy sprawozdanie mjra S. G Steblowskiego z genewskiej konferencji o obronie bronią, amunicją i sprzętem wojennym, zawierające dużo ciekawych szczegółów, nigdzie dotąd nie opublikowanych.

Numer zamyka bogata kronika międzynarodowa oraz nowela fantastyczna p. Janusza Wiatowskiego p. t. „Wieża Nr. 13", ujawniająca nowy, oryginalny talent beletrystyczny.

Za kulisami atelier filmowego.

(„Nowości Ilustrowane" w atelier wytwórni „Bifilmu" w Warszawie).



Jak to uczą artystki wylewać łzy? Fot. Buczkowski



P. reżyser Biegański oprowadza naszego przedstawiciela redakcyjnego p. Józefa Kamienieckiego po kulisach atelier filmowego. W głębi widać odpoczywających aktorów. Fot. Buczkowski

Kino... któż nie był jeszcze w kinie?? A jednak mało kto wie, ile pracy wprost syzyfowej wymaga stworzenie filmu. Ot! zdaje się widzowi, że to tak łatwo. „Jakiś" tam artysta lub „jakaś gwiazda" odgrywa pewne role według scenarjusza i na tem koniec. A jednak tak nie jest. To dopiero początek. Gra aktora stanowi niewątpliwie pierwszorzędny czynnik, jednak niemniej ważne są dekoracje, a zwłaszcza działalność reżysera.

Dzięki uprzejmości dyr. Bifilmu udało się mi wniknąć w tajemnice atelier tego towarzystwa. Reżyserem „Bifilmu" jest znany aktor polski p. Wiktor Biegański. P. Biegański ma za sobą kilkadziesiąt lat praktyki w zagranicznych wytwórniach filmowych między innemi w „Berliner Manufactur Film", gdzie grywał w obrazach z potentatami ekranu jak Mia Mara, Mady Christians i Zellnyk. W Polsce wyreżyserował wiele cennych filmów „Pan Twardowski", „Otchłań pokuty", „Zazdrość" i inne. Obecnie stoi na czele „Bifilmu" i wyświetla senzacyjny film na tle życia salonowego Warszawy.

Z pośród naogół doskonałego zespołu prym dzierżą pp. Balcerkiewiczówna, Juljusz Sym, polski Gajdarow i Wera Pogorzanka, której niezwykła uroda wkrótce olśni widzów. W filmie tym wykorzystane będę również krajobrazy.

„Bifilm" nowa placówka filmowa wytwarzać będzie filmy perjodycznie na przeciąg dwóch lat i na ten to czas zaangażowała zespół artystyczny. W roku bieżącym wykona trzy filmy. Pierwszy z nich oddany będzie stolicy już w końcu września.



Ogólny widok sali operacyjnej atelier filmowego w chwili wyświetlania filmu. Fot. Buczkowski



P. Biegański uczy swych aktorów, jak należy konsumować obiad w obrazie filmowym.



P. Balcerkiewiczówna odtwórczyni roli tytułowej w najnowszym obrazie „Bifilmu".
Fot. Buczkowski



P. Wiktor Biegański poucza p. Balcerkiewiczównę o wyrazie mimicznym.



Kulminacyjny punkt obrazu w wykonaniu p. Przyluskiego i Symy.
Fot. Buczkowski.

Z pobytu ministra Skrzyńskiego zagranicą

P. minister spraw zagran. Al. Skrzyński bawił ostatnio — jak wiadomo — zagranicą, w Ameryce i we Francji. Na temat podróży ministra Skrzyńskiego krążyły różne, przeważnie bałamutne wieści, zwłaszcza, dotyczące celu podróży ministra. Pan minister po powrocie swym do Warszawy wyjaśnił natychmiast sytuację udzielając przedstawicielom prasy wywiadu, w którym między innemi powiedział co następuje:

Celem podróży ministra było oddanie wyrazów wdzięczności dla Ameryki za to wszystko, co dla nas w ciężkich chwilach uczyniła. Objawem szczerej naszej wdzięczności była właśnie ta podróż, która miała charakter bezinteresowny, gdyż nie łączy nas dziś z Ameryką żaden materjalny interes. Stosunek polsko-amerykański można nazwać stosunkiem idealistycznej sympatji.

Minister mówił, że w sprawach finansowych nie traktował, znalazł jednak szczególną życzliwość w tamtejszych kołach gospodarczych. W Ameryce przeważnie panuje niechęć do mieszania się w europejskie awantury i dlatego też nie należy się spodziewać finansowego zaangażowania się Ameryki w któremkolwiek z państw Europy.

W powrocie min. Skrzyński konferował z Briandem i został poinformowany o utrzymaniu całkowitej jedności w stosunkach francusko-angielskich przez aprobatę angielską dla podstawowych tez francuskich.

Polska niezadługo — być może — zabierze głos w tych sprawach, ale szczegółowe stanowisko Polski będzie dopiero ustalone w łonie rządu, więc minister o niem nie mówił.



Powrót ministra Skrzyńskiego: W poniedziałek powrócił do Warszawy z podróży do Ameryki i Francji minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie p. ministra na dworcu kolejowym w Warszawie.



Manewry na Wołyniu: Wybitni uczestnicy manewrów po przybyciu na miejsce: 1) minister Sikorski, 2) gen. franc. Gouraud, 3) gen. ang. Ironside, 4) gen. włos. Grazioli, 5) gen. lot. Radzins, 6) gen. Józef Haller, 7) gen. franc. Dupont, 8) gen. Majewski, 9) ppłk lot. Grinbergs, 10) gen. Kessler, 11) gen. franc. Trousson, 12) płk. Kukowski.

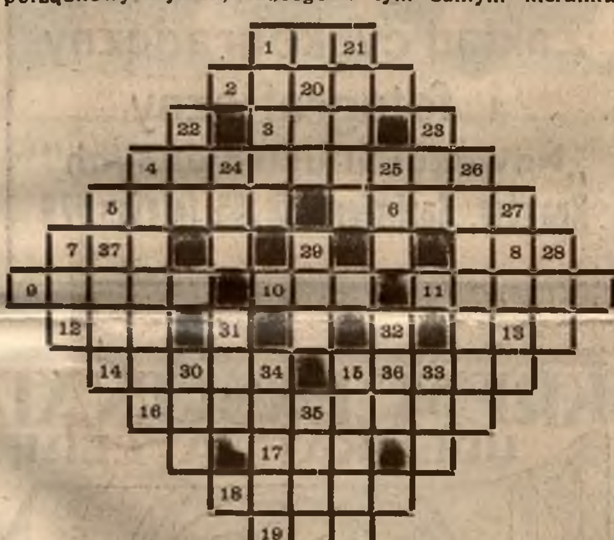


Sukcesy polskiej artystki za granicą: We Francji i w Belgji koncertowała ostatnio z wielkiem powodzeniem nasza rodaczka, p. Wiesława Cichowiczówna, śpiewaczka.

Dział rozrywkowy.

Krzyżówka

Koniec wyrazów, oznacza czarne pole, lub numer porządkowy wyrazu, idącego w tym samym kierunku.



Wyrazy czytane poziomo:

1) Zwierzę domowe. 2) Kraina na pograniczu Polski. 3) Zdrobniałe imię żeńskie. 4) Miasto w Belgji. 5) Zbiórka zboża. 6) Inaczej „skaleczenie". 7) Materjał do spajania. 8) Przysłówek. 9) Inaczej „przebywanie". 10) Oznaka żałoby. 11) Zwierzę domowe. 12) Tytuł powieści Kiplinga. 13) Ton. 14) Miasto w Małopolsce. 16) Rzeczpospolita w Ameryce. 17) Miasto na Ukrainie słynne z historji. 18) Państwo w Europie. 19) Jeden z bohaterów „Księgi Puszczy" Kiplinga. 36) Ciemna kraina, między powierzchnią ziemi, a jeszcze głębiej leżącym Hadesem — (według Homera).

Wyrazy czytane pionowo:

1) Miasteczko na Litwie. 4) Pierwiastek. 7) Fryzura. 15) Inaczej „gąsienica". 17) Inaczej „strona". 20) Spojnik. 21) Część głowy. 22) Zaimek. 23) Marka kosmetyk. 24) „Dwa" po angielsku. 25) „Dla" po łacinie. 16) Bohaterka „Atlantydy". 27) Pierwiastek. 28) Mieszkanie pewnych owadów. 29) Inaczej „legenda". 30) Inaczej „patyk". 31) Skorupiak. 32) „Droga" po niemiecku. 33) Inaczej „murawa". 34) Rodzajnik francuski. 35) Część długu. 37) Ptak.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 5-go września 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy" oraz **dołączyć kupon szaradowy** umieszczony poniżej.

Za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, **2 najnowsze książki beletrystyczne.**

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonane rozwiązanie.

Kupon szaradowy
„NOWOSCI ILUSTROWANYCH"
który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 34 z dnia 22|VIII 1925

Dział szachowy.

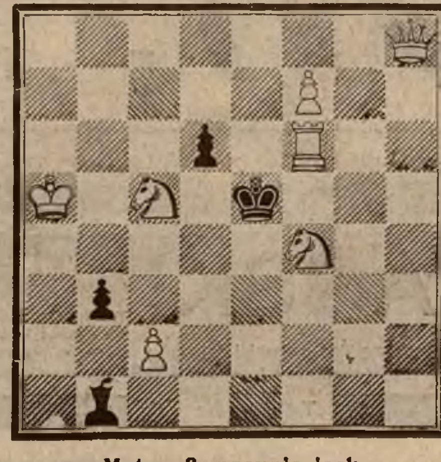
(pod redakcją T. K. j.)

A. Giband	H. Johner
1 e2 — e4	e7 — e5
2 Sg1 — f3	Sb8 — c6
3 Gf1 — b5	d7 — d6
4 d2 — d4	Gc8 — d7
5 Sb1 — c3	Sg8 — f6
6 0 — 0	Gf8 — e7
7 Wf1 — e1	e × d
8 Sf3 × d4	0 — 0
9 Gb5 × c6	b × c
10 Dd1 — d3	d6 — d5
11 e4 — e5	Sf6 — e8
12 Sd — e2	f7 — f6
13 Sc3 × d5 !	c × d
14 Dd2 × d5+	Kg8 — h8
15 e5 — e6 !	

Białe odzyskują figurę.

	G × e6
16 D × e6	Ge7 — c5
17 Sfe2 — f4	Se8 — d6
18 De6 — h3 !	Wf8 — e8
19 Gc1 — d2	Sd6 — f7
20 We1 × e8+	Dd8 × e8
21 Wa1 — e1	De8 — c6
22 Gd2 — c3	Gc5 — d6
23 Sf4 — g6+	Kh8 — g8
24 Sg6 — e7+	Gd6 × e7
25 We1 × e7	Wa8 — d8
26 Dh3 — h5 !	Sf7 — h8
27 Dh5 — g4	Sh8 — g6
28 We7 — e1	a7 — a6
29 h2 — h4	Kg8 — f7
30 h4 — h5	Sg6 — e7
31 We1 — e3	Se7 — d5
32 We3 — g3	Wd8 — g8
33 Dg4 — e4 !	Dc6 — e6
34 De4 × h7	Sd5 — f4
35 Wg3 — e3	De6 — d5
36 Dh7 — e4	Dd5 × e4
37 We3 × e4	Sf4 × h5
38 We4 c4	Wg8 — c8
39 g2 - g4	poddały

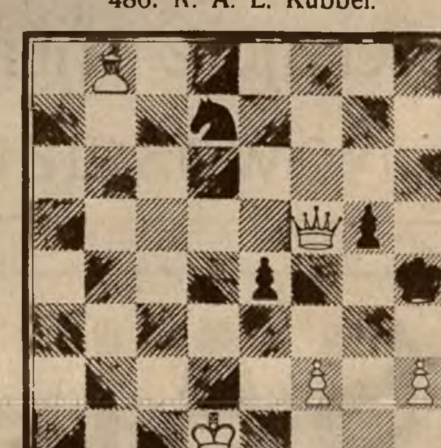
485. Arvid Kubbel.



Mat w 3. posunięciach.

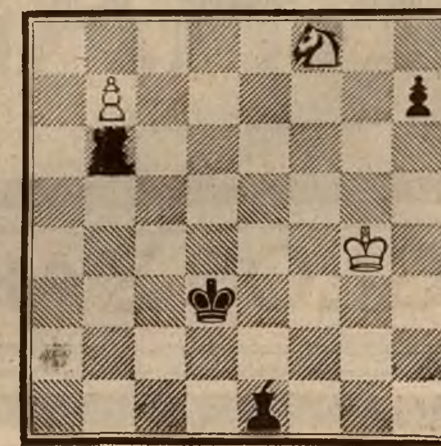
Dr. J Krejcik.	Dr. F. Schmuttermaier.
1 e2 — e4	Sg8 — f6
2 f2 — f3	e7 — e5
3 Gf1 — c4	Gf8 — c5
4 Sg1 — e2	Sb8 — c6
5 b2 — b4	Gc5 — b6
6 a2 — a4 !	Sc6 × b4
7 a4 — a5 !	Gb6 — c5
8 c2 — c3	Sb4 — c6
9 a5 — a6 !	b7 × a6
10 d2 — d4	e5 × d4
11 c3 × d4	Gc5 — b4+
12 Gc1 — d2	Gb4 × d2+
13 Dd1 × d2	d7 — d5
14 e4 × d5	Sf6 × d5
15 Sb1 c3	Sd5 × c3
16 Dd2 × c3	Ddg — d6
17 Gc4 × a6	Gc8 × a6
18 Wa1 × a6	Ke8 — d7
19 0 — 0	Wh8 — e8
20 Wf1 — c1	We8 — e6
21 d4 — d5 ! !	Dd6 × d5
22 Se2 — f4	Dd5 × d4+
23 De3 × d4	Sc6 × d4
24 Sf4 × e6	Sd4 — e2+
25 Kg1 — f2	Se2 × c1
26 Se6 — c5+	Kd7 — e7
27 Wa6 — a1	poddały

486. K. A. L. Kubbel.



Mat w 3. posunięciach.

Studjum F. Lazard.



Białe zaczynają i remizują.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław ; ipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).